

OGNISKO DOMOWE

Bezpłatny dodatek — wychodzi co tydzień.

Rok 4

CHOJNICE

Nr. 26

Ewangelja.

Onego czasu: gdy rzesze nalegały na Jezusa, aby słuchały słowa Bożego, a on stał podle jeziora Genezareth. I ujrzał dwie łodzie, stojące przy jeziorze: a rybitwy wyzali byli i płótkali sieci. A wzedłszy w jedną łódź, która była Szymonowa, prosił go, aby ma-luczko odjechał od niego. A siedłszy, uczył rzesze z łodzi, a gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: zjedź na głębię, a zapuśćcie sieci wasze na połów. A Szymon odpowiedział mu: Nauczycielu, przez całą noc pracując, nicśmy nie ulowili, wszakże na słowo twoje zapuszczę sieć. A gdy to usynili, zagarnęli ryb ma-łstwo wielkie, i rwała się sieć ich. I sknęli na towa-rzysze, co byli w drugiej łodzi, aby przybyli, a napełnili obie łodzie, tak, że się mało nie zanurzyły. Co widząc Szymon Piotr, upadł u kolan Jezusowych, mó-wiąc: wyniędz ode mnie, bom jest człowiek grzeszny, Panie. Albowiem go było zdumienie ogarnęło i wszyst-kich, co przy nim byli; z połowu ryb, który pojмали: także też Jakóba i Jana, syny Zebedeuszowe, którzy byli towarzysze Szymonowi. I rzekł Jezus do Szymona, Nie bój się: odtąd już ludzi łowić będziesz: A wy-olągawszy łodzie na ziemię, wszystko opuściwszy, szli za nim.

Nauka.

Gdy rzesze nalegały na Jezusa, aby słuchały sło-wa Bożego, a On stał podle jeziora Genezareth.

Podziwiamy tych ludzi ochotę do słuchania słowa Bożego. Nie dosyć im było słuchać Chrystusa Pana, mówiącego w bóżnicach, miastach i miasteczkach, ale i po górach, po wodach, po pustyniach i kędykolwiek się obrócił, tam rzesze szły za Nim. Ludzie opusz-czali domy, dzieci, rzeczy swoje, interesy swoje, roz-miłowawszy się w słowie Bożem, jakoby mówili z Pro-rokem: O jakie wdzięczne podniebieniu memu słowa Twoje; nad miód słodsze ustom meim!

A nie tylko chodzili za Panem, gromadzili się koło Niego, ale się cisnęli; prawie się gwałtem darli i na legali nań, jak powiada Ewangelja Święta.

Tu niejeden z was w myśli może oskarżyć te rze-sze o nieuszanowanie Osoby Boskiej Zbawiciela Pana, ale jak św. Bonawentura objaśnić, to ich pragnienie słowa Bożego było przed Bgłem tak wielkiej zasługi, że nawet owo nieuszanowanie tłumaczy; przez to swoje pragnienie ten lud więcej uważał na dobroć Chrystusa, aniżeli na majestat Jego.

I nie dziwnego, iż rzesze nalegały na Pana Je-zusa, by słuchał słowa Jego, bo jeszcze żaden kazno-dzieja nigdy tak nie mówił, tak nie ujmował za serce słuchaczy; bo to przemawiał sam Bóg wcielony. Je-go to Prorok widząc w duchu, powiada: Rozlana jest

wdzięczność na ustach Twoich; dlatego błogosławił Ciebie Bóg na wieki.

Dlatego ona niewiasta, o której gdzieś indziej Ewangelja święta mówi, słuchając nauk Zbawiciela, przejęta słodkością słów Jego, w uniesieniu zawołała: Błogosławiony żywot, który Cię nosił, piersi, któreś ssła. A Chrystus Pan jej na to: I owszem, błogosła-wieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.

Dlatego i św. Piotr pewnego razu na zapytanie Chrystusa Pana, dane swoim uczniom: Atali i wy odejść chcecie — odpowiedział: Panie, słowa żywota wiecznego masz! Do kogoż pójdziemy?

Dlatego i sami przyjaciele Chrystusa Pana, któ-ry słuchali Go, aby w czym mogli podchwycić, wy-znać musieli; że nigdy tak nie mówił człowiek..

W niejednym i waszem sercu, najmilsi Chrześcija-n'e, może się odczuwać to pobożne pragnienie; o gdy-byśmy słowa żywota z ust Jego powzięli i w nasze serca głęboko wrażli, coby to było za szczęście!..

Lecz czyż i teraz Jego nauki nie słyszymy? Zbawiciel, ten sam, Jezus Chrystus i dzisiaj również do nas przemawia usty Kościoła Swego, który na Swem miejscu zostawił i ten Kościół głosi naukę Chrystu-sową. Amen.

GŁOWA SWIĘTEJ BARBARY.

POWIEŚĆ Z PRZESZŁOŚCI POMORZA

NAPISAŁ X. KUJOT.

(Ciąg dalszy)

A w kolo rozlana była cisza głęboka, uroczą i smętną, której nie mamy w naszych okolicach, chyba, gdy w połowie lata cała przyroda, jakby po długiej pracy za dnia się ukoiwszy przy ledwie poruszającym się wonnem powietrzu, i blade gwiazdy przymrzonem okiem spojrzą na pagórki, lasy i parowy nasze. Światełto, bijące z świateł pochodni, rozchodziło się po błoni, a gdy zakonnicy poważnym głosem zanudli łacińskie psalmy, wszystkich porwałó uczucie błogiej pobożności i nieopisanej rzewności. Starzy łucznicy, których życie nieraz wystawione było na ciosy i strzały Prusaków; których serce już stwardło pod jelenią kurtą, sięgali szorstką ręką do oczu i ukradkiem zacierali ciche łzy, wywołane z tajników serca rzewnym widekiem i śpie-wem. Nawet nieme zwierzęta, jakby uczuły świętość chwili, bo lekko stąpały, nastawiając uszu, a ledwie tu i owdzie parsknął rumak.

Gdy tak idąc, zbliżała się procesja ku miastu, naraz odezwaly się dzwony kościelne i z pobliskich uliczek snuł jej naprzeciw liczny orszak mieszczan, a na czele duchowieństwo gdańskie. Uczciwszy relikwje, o której

przybyciu byli się dowiedzieli przez zbrojnego rycerza, przyłączyli się do procesji, która przy śpiewie coraz głośniejszym prosto szła przez nowe miasto aż w pobliżu zamku katedralnego, do kościoła św. Mikołaja, który dziś jeszcze na tem samym miejscu stoi, co przed siedmset laty. Tłumy ludu zalegały wszystkie ulice, witając świętą głowę.

Wstąpiwszy do kościoła, rzęsiście oświeconego, złożył opat relikwie, wyjętą z torby, na ołtarzu i klęknął na stopniach. W pobliżu klęczał w strojnej lawie księżę pośród małżonki i syna, którzy tu powitali kosztowny dar wybawionego z niewoli biskupa.

Jeszcze trwały śpiewy, stosownie, do przepisu kościelnego o przeniesieniu zwłok świętych, gdy sam opat wstąpił na kazalnico. Ostatnie dźwięki śpiewów zamilkły w wysokich sklepieniach świątyni, a lud, stojący we drzwiach, począł się tłoczyć do przepelnionego już kościoła, by też usłyszeć naukę, gdy naraz weszła się u drzwi popłoch i krzyk przeraźliwy.

— Wpuście mnie, ustąpcie biednej kobiecie! — wołała jakaś niewiasta rozpaczliwym głosem. — Bóg jej zlituje nademną za wstawieniem się tej świętej, której szczerki dziś zawitały do Gdańska! Ach ja nieszczęśliwa matka! —

Gęste tłumy rozstąpiły się z przerażeniem, bo na straszne patrzyły widowisko. Niewiasta płacząca, żeby się kamień zlitował, z twarzą nabrękną od łez, w bezładnym choć zamożnym ubiorze, cisnęła się z jakimś ciężarem prosto przed ołtarz. Na rękę trzymała nie żywą dziecinę może ośmiolletnią, owiniętą w prześcieradło. Nie zważając na księcia ani na opata, patrzącego z współluzuciem na rozpaczającą, dotarła aż za kraty i złożyła swój ciężar przed ołtarzem. Wszyszek lud cisnął się za nią, by się dowiedzieć, co zamierza.

— Boże litościwy, — zawołała, jękając od boleści matka, klęcząca nad ciałem, — zlituj się nademną! Trzy dzieci pochowałam już, biedna matka, pochowałam też męża! Przed chwilą czwarte mi skończyło dziecko, a ja sama na świecie zostaję bez rodziny i przyjaciół! Ach Boże, wróć mi dziecko! — I tzy ofite przerwały jej dalsze słowa. Złamana padła krzyżem u stóp ołtarza, drgając z nadmiaru boleści. Wszyszek lud głęboko został porwany nieszczęściem biednej kobiety; nie było suchego oka.

Znowu porwała się osierocona matka. — Ty święta, zawołała, którą Bóg przyjął do mieszkań niebieskich, a któraś za życie pewnie też doznała boleści niejednej, wstaw się za mną! Oboż ja pewnie pierwsza, która błaga do Ciebie tu w tem mieście. Proś Stwórcę, by się ukazał cudoownym w Świętych Swych! O, oze niebieski, nie dla ziemskiej rozkoszy proszę, biedna sierota, o życie dziecka. Oddam córkę na Twoje usługi, bylebym jedno miała na tej ziemi serce, któreby mnie kochało, o ma'e pamiętało! Zlituj się o Boże! — I jęcząc, poczęła się modlić, a wszyszek lud i kapłani za nią, porwani szczerą ufnością matki.

W kościele.

Gdzieś szumi wicher i łka i płacze...
Tu cisza, półmrok, kadzidel woń.
Idę się skarżyć na me tułacze
Życie i schylam pokornie skroń.

Tu cisza półmrok, woń kadzidlana,
A tam cierpienia i męki świat,
Tu dziwna radość jakaś rozlana,
Dusza się zmienia w mistyczny kwiat.

Gdzieś szumi wicher. Czy nie w mej duszy
Wre jeszcze dawny, namiętny szal?

— Nie! W niej się dziwnie coś zmienia, kruszy,
Tylkobym płakać nad sobą chciał.

Dusza się moja dziwnie trzępocze,
I rwie do szczęścia zwodniczych zórz,
Już mnie nie straszą dawne niemoce,
Bo dziś nad nimi panują już.

Ale czy wytrwam? Lotu nie sniężę?
Czy w walce z sobą nie padną znów?
Gdy mnie przytłoczą żyłowe krzyże,
Czy legnie w gruzach gmach szczytnych snów?

Gdzieś szumi wicher i łka i płacze...

Tu cisza, półmrok, kadzidel woń.

Już się nie skarżę na me tułacze

Życie, lecz schylam w modlitwie skroń.

X. Ber.



Kardynał Gasparri

obchodzi w tym roku 50-lecie kapłaństwa.

Statua Chrystusa.

Najwyższą statua religijną była dotychczas statua Karola Boromeusza, znajdująca się w Arconie nad jeziorem Magglore; jest ona bowiem wysokości 23 mtr. Obsonie na górze Corcovado, która góruje nad Rio de Janeiro wznoszona jest olbrzymia statua Chrystusa, wysokości 30 mtr. Sam piedestał będzie wysokości 8 mtr. Odsłonięcia tej wspaniałej statuy, dłuta znanego rzeźbiarza Landowskiego, odbędzie się w połączeniu z wielką uroczystością religijną w przyszłym miesiącu.

Kolegium kardynalskie (Kolegium św.)

Kolegium kardynalskie, jako całość grona kardynałów, stanowi na wzór kapituły biskupiej ciało doradcze biskupa Rzymu, Papieża. Na czele stoi dziekan do wieku XIII zwany archipresbiterem, który jest zwykle biskupem Ostji i najstarszym kardynałem biskupem.

kupem; on prezyduje na zebraniach kolegium kardynalskiego i wogóle zastępuje św. kolegium. Jako biskup Ostji posiada od najdawniejszych czasów przywilej konsekrowania papieża, jeżeli ten nie jest biskupem. Prawa kolegium kardynalskiego wypływają z dekretów papieskich, oraz oparte są na wiekowych zwyczajach: najważniejsze stanowi prawo wyboru papieża na conclave. Ze śmiercią papieża na kolegium św. nie przychodzi jurisdicja ordinarja (zakres działania i sądenia), jak przy opróżnieniu stolicy biskupiej, lecz tylko najbardziej gwałtowne sprawy mogą być załatwiane. Papież nie jest obowiązany zasięgać rady, a tem mniej zgody św. kolegium, jeżeli zaś to czyni, to z własnej woli. Czynności, jakie rozpadają się na poszczególne kongregacje kardynalskie, nie mają nic wspólnego z całością kolegium św.

Kardynał jest najwyższym dostojnikiem Kościoła i członkiem rady papieskiej. Pierwotna nazwa oznaczała kapłana, stale osadzonego przy kościele (incardynatus, cardinalis ad cardo —). Powoli nazwę stosowano tylko do pierwszych kapłanów każdego z rzymskich kościołów parafjalnych, lub jakby parafjalnych (presbiter cardinalis). Spełniali obowiązki pasterskie kardynałowie kapłani, po 7-miu przy kościołach parafjalnych, a mianowicie św. Piotra, św. Pawła, S. Maria Maggiore i św. Wawrzyńca. Do nabożeństw papieskich w kościele Laterańskim powołano 7 następnie 14 (sw. 18) diakonów (diaconi cardinales). Dla czynności zastępczych w nabożeństwach pontyfikalnych w kościele Laterańskim i dla zasięgania rady papieża wozesnie powoływali okolicznych biskupów do Rzymu (episcopi cardinales). Od w. VIII liczba takich biskupów wynosiła 7, od w. zaś XII ograniczona została do 6, a mianowicie: biskupi Ostji (z Velatri), Porto (z Sta Rufina), Albano, Sabinia, Tusculum (Frascati), Praeneste (Palestrina). W ten sposób powstało kolegium kardynalskie, na którego czele stoi biskup Ostji, jako dziekan, biskupi Porto i Sta Rufina, jako poddziekani, kardynał zaś Camerlengo zawiaduje majątkiem kardynalskim i rozdziela udziałowo dochody między kardynałów (rotulus cardinalitius).

Znaczenie i wpływy kardynałów wielce wzmożły się od chwili, gdy im powierzono wyłącznie wybór papieża (1059/1179), oraz gdy wybór papieża następował wyłącznie z grona kardynałów. Urban V (1378—1389) jest ostatnim papieżem, który nie był kardynałem, a wręcz przeciwnie, gdy kardynałowie coraz większy poczęli brać udział w ogólnym zarządzie Kościoła, przeto że znaczna część zadań i obowiązków powszechnych przeszła na konsytorz, później zaś na poszczególne kongregacje kardynalskie. Liczba kardynałów w w. XIII, XIV i XV rzadko przekraczała 30. Sykatus V. zaś w roku 1586 ustalił ją na 70, a mianowicie: 6 kardynałów biskupów, 50 prezbiterów i 14 diakonów. Od tego czasu liczba ta nie zawsze była kompletną, a bardzo rzadko przekraczaną. Co do święceń tylko kardynałowie muszą posiadać sakrę biskupią, posiada ją też wielu kardynałów prezbiterów, obecnie wszyscy kardynałowie diakoni mają święcenie biskupie. Niektórzy kardynałowie prezbiterzy są biskupami diecezjalnymi i rezydują poza Rzymem (kardynałowie extra curiam).

Mianowanie kardynałów (creatio) jest wyłącznym prawem papieża, i dlatego zapytywanie kolegium kardynalskiego jest tylko formalnością.

Istnieje jednak zwyczaj, że, odnośnie do niektórych państw katolickich, przy mianowaniu biskupów diecezjalnych kardynałami były uwzględniane życzenia rządów. Czterech kardynałów winno być pośród zakonników, a także starano się, aby znaczniejsze narodowości były zastąpione w św. Kolegium. Mianowanie (reacja) następuje przez ogłoszenie nazwisk na tajnym konsytorzu. Zdarza się, iż papież zastrzega

sobie kreację kardynała, nie wymieniając jego nazwiska (cardinalis in petto), wówczas zachowuje on prawo pierwszeństwa, chociaż przedtem nastąpiła jawna kreacja innych. W razie śmierci papieża, bez wymieniając nazwiska kardynała in petto (upatrzonego), nominacja upada.

Dalze ceremonie, jak złożenie przysięgi, doręczenie pluski, biretu i kapelusza, pocałunku pokoju ze strony kardynałów, zamknięcie i otwarcie ust, wręczenie pierścienia i wyznaczenia tytułu odbywają się częścią na publicznym, częścią na tajnym konsytorzu. Wyjąwszy dyspensę biskupią, która zazwyczaj bywa udzielana co do biskupich i klasztornych urzędów, wszystkie inne beneficja upadają z chwilą kreacji kardynalskiej. Również ustają i wszystkie tytuły, wyższy rodzinne domów panujących.

Przywileje kardynałów są nader liczne i Ferraris wylicza ich około 500. Najglówniejsze są następujące: Od Urbana VII tytuł „Eminentissimus princeps“ i zrównanie z godnością książęcą państwa, purpurowy (którego wszakże nie używa się, a jedynie zawieszają w kościele tytularnym), mitra adamaszkowa, pierścień z szafirem, baldachim w kościele tytularnym, herb z odznakami kardynalskimi, miejsce i głos na soborach, pierwszeństwo przed wszystkimi biskupami i dostojnikami kościelnymi, odpowiedzialność sądowa przed papieżem. Kardynał z zakonników zachowuje swoją szatę zakonną, używając reszty odznaczeń kardynalskich. Wszyscy kardynałowie używają odznak biskupich, nie wyjmując mitry i pastorała, mają prawo udzielania błogosławieństw, dyspens od wypadków biskupom zastrzeżonych, choćby byli tylko kapłanami, udzielania tonsur i święceń młodszych klerikom, należącym do ich kościoła tytularnego. Przysługuje im też prawo optji tj. że w razie zawakowania biskupstwa podmiejskiego tytułu lub diakonji, najstarszy wiekiem kardynał, mieszkający w Rzymie, może je wybrać. Wyjątek stanowi biskupstwo Ostji.

W kolegium kardynalskiem, licząc obecnie 68 członków, znajduje się 36 Italczyków, 6 Francuzów, 5 Hiszpanów, 4 Niemców, 4 Amerykanów pła., 2 Polaków, 2 Anglików, 2 Austriaków, 1 Belgijczyk, 1 Holender, 1 Węgier, 1 Irlandczyk, 1 Portugalczyk, 1 Brazylijczyk i 1 Czech (ks. kard. Skrbanski). Liczba italskich kardynałów była dawniej większa, aniżeli dzisiaj. Za czasów Grzegorza XVI w r. 1846 było tylko 8 kardynałów nie italskich, dziś zaś jest ich 32. Zważając na Leon XIII podniósł liczbę kardynałów zagranicznych. Najstarszy kardynał Vanutelli liczy lat 90, najmłodszy ks. kardynał Hlond liczy lat 46.

Jak uniknąć niebezpieczeństwa pory upalnej dla dzieci?

Udar słoneczny (Sonnenstich) następstwem nieosłaniania głowy.

Delikatny system nerwowy dziecka jest nader wrażliwym na działanie promieni słonecznych, szczególnie na głowę nieokrytą. Wystarczy, by dziecko, usposobione do udaru słonecznego, a więc np. wście, niedokrwiste, dotknięte lekkim wodogłowiem, nerwowe itp. znajdowało się choćby czas krótki w sferze działania promieni słonecznych, by powróciwszy, do domu, — zaczęło skarżyć się na ból głowy, szum w uszach, zmieniać się w oczach, — ogólne znużenie, wymioty, a wezwany lekarz stwierdził podniesienie ciepłoty nieraz do 40 stopni C. zaczerwienienie twarzy niepokój dziecka,



Zgroza wojny

Porucznik armji belgijskiej Heussehn, pozbawiony obu nóg wzroku i ręki — przybył obecnie do Paryża wraz z wycieczką belgijskich inwalidów wojennych.

a nawet wcale często drgawki (Krämpfe). Rodzice, niedomyślający się przyczyny niedomagania, doszukują się jej w „zepsuciu żołądka“, „przeziębieniu“ itp. Jaki stąd wniosek? W porze upalnej ubierać dzieci jak najlżej i przewiewniej, a głowę ich starannie uchronić kapelusikiem, który jednak nie powinien ocieniać samej twarzy, dostarczać dzieciom w dostatecznej ilości płynów (lemonjady cytrynowej) i wreszcie przyzwyczaić ustrój dzieci do działania słońca, które przecież w wielu stanach chorobowych (angielska choroba, małokrwistość, tężyczka) ma wpływy wybitnie lecznicze.

Jak przyzwyczaić dzieci do słońca.

Trzeba pamiętać o tem, że światło słoneczne łatwo uszkodzić może delikatną skórę dziecka (zaczernienie, pęcherze) — należy przeto dawkować energję słoneczną ostrożnie i umiętnie. Dziecko rozbrane do naga w ogrodzie, werandzie lub plaży naświetla się pierwszy raz 3—5 minut i to raz na dobę. Z każdym dniem przedłuża się czas kąpeli słonecznej o 1—2 minut, aż dziecko nie opali dostatecznie skóry swojej. Z chwilą zbrunatnienia skóry, która wtedy tworzy już dla dziecka niejako pancerz przed działaniem promieni słonecznych — można dziecko pozostawić na słońcu czas dłuższy. Podczas kąpeli słonecznej należy dzieci 1—2 razy dziennie natrykiwać wodą chłodną (z początku 25 stopni C, później nawet 18 stopni C) z konewczki ogrodowej. Odżywianie w porze upalnej winno być lekkie z przewagą djeły na białowo-jarzynowowocowo-mącznej.

Upały — przyczyną śmiertelnych biegunek letnich (Sommerdiarrhoe) niemowląt.

Znaną powszechnie jest rzeczą, że najwięcej niemowląt, karmionych szczególnie sztucznie, umiera w miastach w porze letniej. Dzieci letnie, bowiem prze-grzewane łatwo, zapadają na chorobę żołądka i jelit, która objawia się gwałtownymi wymiotami i biegunką (Brechdurchfall, choleryna dziecięca). Jaki stąd wniosek? Dzieci nie należy odłączać od piersi w porze upalnej. Temperatura pokoju (kupić termometr pokojowy!) wynosić winna około 15 stopni R. = 19 stopni C. Okna należy trzymać stale otwarte, także

i w nocy, a podczas południa zastaniać je ciemną zasłoną. Niemowlęta należy wynosić jak najwięcej z dusznych mieszkań (suteryni) na wolne powietrze do chłodnego cienia. Wywoływać umyślnie parę razy dziennie „przeciąg“ przez otwarcie równoczesne okien i drzwi, by mieszkanie lepiej z powietrza przegrzanego i zepsutego opróżnić. Nie podnosić budek w wózkach dziecięcych, bo gromadzi się tam gorące i duszne powietrze, które łatwo spowodować może chorobę dziecka. Niemowlęta trzeba kąpać nie raz, lecz dwa razy dziennie, bez powtórnego jednak namydlenia ciała. Nie należy dziecka zawijać w pierzynkę i powijaki, lecz zawinąć w pieluszkę i ceratkę, włożyć w łóżeczko i przykryć lekkim koczym, odżywiać dziecko według wskazówek podanych w poprzednich „poradnikach“.

Gdzie jechać z dziećmi na lato?

Kto może uciec z dziećmi z miasta na czas upałów (lipiec, sierpień) — ten nie powinien się ani chwili wahać. Dzieci chore, a więc np. dotknięte żółtaczką czyli skrofulozą, wybitnie niedokrwiste, krzywiczne itp. wysłać należy do kąpeli leczniczych solankowych (Rabka, Iwonicz, Rymanów, Jastrząg, Goczałkowice), dzieci chore na serce, stawy, płuca tam, gdzie wskazuje poradnik („Jakie choroby leczyć można w polskich wodach?“). Nie powinny natomiast jechać do wód dzieci naogół zdrowe, a więc np. skłonne do zapalenia gardła i oskrzeli, blade, uerwowe, szczupłe — ponieważ w wyżej wymienionych solankach zetknięcie się mogą z dziećmi chorem, a więc dotkniętymi gruźlicą płuc, skóry lub kości. Dzieci szczupłe lepiej znoszą pobyt w górach i godgórach (Zakopane, Szczyt, Chabówka, Jordanów, Maków, Bystra itp.) dzieci zaś tęgie, dobrze odżywiane skierować należy raczej nad morze. I tu oczywiście są wyjątki od reguły... Natomiast zupełnie pewnym jest, że najlepiej czują się i najlepiej powracają do sił dzieci po pobycie na wsi, tj. tam, gdzie mają zupełną swobodę, mogą biegać dzień cały w spodeńkach kąpielowych wśród łąk i zbóż, żniwiarzy, koni, wozów, w zetknięciu z chłopskimi, zdrowymi dziećmi, a zdala od rozgwaru i hałasu zdrojowisk, zdala od szpitalizowanych matek i rozkapryszonych dzieci ludzi zamożnych i zdala od ludzi chorych, względnie chorobę sobie wmawiających. Zamiast spędzić 4 tygodnie w Rabce, lepiej, gdy w obecnych trudnych czasach, dzieci zdrowe pobędą za to 12 tygodni na prostej wsi, a rezultat wywozów w polskim śole będzie i duchowo i cieleśnie dla dzieci lepszym. O tem zresztą, czy stan dziecka wymaga uzdrowiska czy pobytu na wsi, najlepiej rozstrzygnie lekarz.

Dr. Krajewski lekarz chor. dzieci.

Promienie ultrafioletowe leczą ślepotę.

W londyńskiej klinice okulistycznej przeprowadził lekarz tamtejszy dr. Duke Eldear szereg prób z ultrafioletowymi promieniami, stosując je do chorych na zanik nerwu wzrokowego.

Próby okulisty londyńskiego dały wyniki nade spodziewane. Po pewnym czasie nerw oczny odzyskiwał swą pierwotną władzę i chory znowa odzyskiwał wzrok.

Zabiegi, dokonywane promieniami ultrafioletowymi, wymagają jednak wielkiej ostrożności i stosowane być muszą w pewnym ściśle określonym porządku. Metoda dr. Duke Eldeara wywołała żywe komentarze w świecie lekarskim.

Redaktor odpowiedzialny: Lucjan Kosidowski w Chojnicach — Drukiem i nakładem drukarni „Dziennika Pomorskiego“, w Chojnicach.